

Afera | Irving wyrzucony z targów książki

Nieproszony gość

Czy wyrzucenie Davida Irvinga z warszawskich targów książki było naruszeniem wolności słowa?

- To śmieszne, że w tym kraju nie można głośno mówić tego, co się myśli - powiedział „Rz” kontrowersyjny brytyjski historyk, który jest oskarżany o negowanie prawdy o Holokauście.

Usunięcie go z 52. Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie wywołuje mieszane reakcje. - Gdyby to ode mnie zależało, pozwoliłbym mu zostać. Oczywiście nie popieram jego poglądów, nie zgadzam się z jego tezami, ale to, co on pisze, mieści się w granicach wolności słowa - powiedział „Rz” prof. Andrzej Rzepliński z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Gdzie przebiegają te granice? - Wolność słowa kończy się wtedy, gdy ktoś nawołuje do mordowania ludzi. Na przykład ze względu na ich pochodzenie etniczne - tłumaczy Rzepliński. - Irvingowi można dużo zarzucić, ale akurat nie to - podkreślił profesor.

Decyzję targów za słuszną uważa natomiast Rafał Pankowski, redaktor walczącego z rasizmem pisma „Nigdy Więcej”. - Książki Irvinga są neonazistowską propagandą. Relatywizują prawdę o zbrodniach II wojny światowej, co czyni je wyjątkowo niebezpiecznymi. Irving jest ulubionym pisarzem środowisk faszystowskich - powiedział „Rz”. Według niego demokratyczne państwo powinno przeciwdziałać głoszeniu na swoim terytorium „podobnych kłamstw”.

David Irving wszędzie, gdzie się pojawia, wzbudza wielkie emocje. Rzesze jego wiernych czytelników uważają, że tylko on pisze „prawdziwą historię”. Krytycy zarzucają mu manipulowanie źródłami, sprzyjanie Trzeciej Rzeszy i forswanie nieprawdziwych, obrazoburczych tez. Na przykład takiej, że Hitler nic nie wiedział o Holokauście. - Wszystko za jego plecami zorganizował Himmler - powiedział „Rz” David Irving.

-Piotr Zychowicz